

(Corriere della Sera - G.Piacentini) - To powinien być rok Argentyńczyków, po części z przybyciem Lameli, Osvaldo, Heinze i Gago, którzy dołączyli do Burdisso. Roma jednak, bez możliwości osiągnięcia ciągłości wyników odnalazła brazylijską duszę.

Duszę, która rozproszyła się w niedawnej przeszłości (w zeszłym roku zostali wydalenii Adriano, Julio Baptista, Doni i Julio Sergio, w tym role statystów przyjęli Cicinho i Juan) choć w ostatnim czasie utrzymała się przy życiu dzięki Fabio Simplicio i Marquinho, niespodziewanym bohaterom i strzelcom goli, które dały remis z Napoli. Losy dwójki, która będzie prawdopodobnie walczyć o koszulkę w składzie w popołudniowym meczu z Chievo, są inne. Simplicio (obrazki z jego wbiegnięciem na trybunę Monte Mario, aby uściskać żonę Elaine i syna Jordana obiegły cały świat) nie miał być nawet częścią tej kadry. Jego nazwisko zostało usunięte przez Waltera Sabatiniego (wydaje się, że z powodu starych urazów z czasów Palermo) z listy graczy, którzy udali się na przedsezonowy obóz. Podczas gdy jego koledzy zdobywali zaufanie Luisa Enrique w Riscone, "Arnold" trenował w Trigorii, szukając rozwiązania. Do tego nie doszło jednak w letnim mercato. Odzyskał stracony czas i to właśnie trener zablokował w styczniu jego sprzedaż do Genoi. Nie stał się graczem wyjściowego składu, co było trudnym w sektorze boiska, w którym było tyle bogactwa, jednak posiadał zaletę bycia ciągle gotowym, potwierdzając to zwłaszcza swoją "wizją" goli. Zdobył ich już 43 w Serie A, w tym 4 w obecnym sezonie (więcej od Pjanica, De Rossiego i Lameli), mając przy tym średnią jednego gola na 202 minuty. To lepiej niż w przypadku wielu napastników.

Potwierdzenia na kolejny sezon, również dzięki bramkom posykuje Marquinho (w Napoli trafił po raz trzeci). Przybył w styczniu na zasadzie wypożyczenia z Fluminense i wydaje się jednym z tych graczy do pewnego pozostania. W rzeczywistości, Marquinho "ryzykuje" stanieniem się największym zwycięstwem Waltera Sabatiniego, który teraz, aby wykupić gracza wyłoży dogadane 4,5 mln euro. Brazylijczyk przedstawiał się mówiąc, że jego modelami są Zidane i Ronaldinho i że jest graczem gotowym do włoskiej piłki: przynajmniej za to drugie zestawienie nie można go winić. Z pewnością, w Trigorii, przekonał już wszystkich.

Autor: abruzzo